

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 92.

Poznań, piątek dnia 23-go kwietnia 1909.

Rok IV.

Kto zaabonuje Kurjera Poznańskiego na maj i czerwiec (w mieście i na prowincji za 2,40 mk.), otrzyma

zupelnie bezpłatnie

cały początek drukującej się w piśmie naszym powieści

Henryka Sienkiewicza

p. t.

WIRY.

Później nie będzie już można otrzymać początku powieści bezpłatnie.

Prawo druku „Wirów“ przysługuje w obrębie całej Rzeszy niemieckiej jedynie Kurjerowi Poznańskiemu.

Przyjaciół i Czytelników pisma naszego prosimy gorąco o zwracanie na powieść Sienkiewicza uwagi w kołach swych znajomych.

Redakcja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 21. kwietnia 1909

Metoda księcia Bülowa.

Sprawa reformy finansów rzuciła niezmiernie dużo światła na stosunki wewnętrzne w Niemczech pod rządami Bloku i księcia Bülowa. To, co przedtem starannie okrywano szumnymi hasłami patryjotycznymi, frazesem o idei liberalno-konserwatywnej i pustym gadaniem o „nowej erze“, ta cała nędza polityczna dzisiejszych Niemiec, wystąpiła teraz w pełnej swej nagoci na jaw. Czy wspominać raz jeszcze, że wszystkie projekty finansowe rządu były jaknajgorzej przygotowane, że miesiącami całymi bano się wystąpić z nimi publicznie i odkładano wszelkie stanowcze kroki, aby tylko uniknąć rozbitcia Bloku? A potem: Odstępstwo liberałów od niegdyś tak głośno podniesionego postulatu podatków bezpośrednich, demagogiczna agitacja agrarjuszy przeciw podatkowi spadkowemu, małostkowe targi i szachrajstwa w komisjach i podkomisjach Parlamentu, niedołączona akcja sekretarza stanu Sydowa, wahająca się między większością blokową a konserwatywno-centrową, kapitalny kompromis na podstawie podatku od posiadania, który w kilka tygodni potem znowu zarzucono, agitacja profesorów przeciwko Związkiowi rolników, wreszcie zmiana frontu konserwatystów w sprawie podatku spadkowego — wszystkie te objawy na tle ogólnego niezadowolenia i rozgoryczenia szerokich mas ludności, składają

się na bardzo ponury a prawdziwy obraz obecnego położenia wewnętrznego w Niemczech.

A jaką rolę w tym wszystkim odgrywa kierownik polityki niemieckiej, kanclerz książę Bülow, ten który główną winę tego rozwoju rzeczy ponosi? Warto się przyjrzeć jego metodom rządzenia. Są one i dla jego psychiki i dla psychiki narodu, który je spokojnie toleruje, bardzo znamienne. Dopóki szło, bawił się książę Bülow w zręcznego dyplomata. Lawirował między wszystkimi stronnictwami, obiecywał każdej grupie blokowej złote góry, wobec lewicy udawał wielkiego liberała, mrugając jednocześnie w stronę konserwatystów, że nie potrzebują tego brać zbyt serio, agrarjuszy starał się pozyskać dla podatku spadkowego gładkimi słówkami, prezentując się jako „kanclerz agrarny“, a wobec Centrum wojowniczo odgrażał się jak prawdziwy bohater blokowy, grając przytym mocą na strunie patryjotycznej, co zyskiwało mu aplauz bezmyślnych, a tak licznych w Niemczech szowinistów.

Ale ta dyplomatyczna metoda sprawy samej nie posuwała naprzód. Wskutek oporu agrarjuszy przeciw podatkowi spadkowemu utknęła reforma finansowa beznadziejnie w komisji. Zaczęto więc próbować rozmaitych sztuczek czysto formalistycznych. Odkładano jedne projekty, a zabierano się do dalszych, jak się zdawało łatwiejszych, tworząc podkomisje, które znowu dzieliły się na mniejsze grupy, schwycono się ulubionej metody układów zakulisowych, wreszcie z największym trudem uchwalono ów kompromisowy podatek od posiadania, owe monstrum prawodawcze, o którym wszyscy wiedzieli, że służy tylko dla chwilowego ratowania sytuacji.

I ten lichy kompromis był niewątpliwie wytworem bezradnej już prawie dyplomacji księcia Bülowa. Był to już akt rozpaczny. Kanclerz blokowy zdawał się być zniechęconym do wszystkiego. Odsunął się zupełnie od pertraktacji ze stronnictwami i wszystko zostawił sekretarzowi stanu Sydowowi na karaku. Ten tylko słabo usiłował sprawę prowadzić dalej. Zraził sobie liberałów, zaczynając kokietować Centrum. Konserwatyści owdągnięci całkowicie przez agrarjuszy wypowiedzieli wojnę wolnomyślnym, podatek spadkowy dzięki niedołączności Sydowa upadł, jak się zdawało na zawsze. Blok rozpadł się na wszystkie strony. Aż w komisji finansowej przy obradach nad podatkiem od spirytusu pękła bomba, i konserwatyści w zasadniczej kwestji remuneracji dla agrarjuszy głosowali razem z Centrum.

Wówczas książę Bülow wystąpił znowu na arenę. Miał już nowy plan kampanji gotowy. Odsunawszy się od akcji politycznej w sprawie finansów, dokonał jednego: pogodził się

znowu z cesarzem, z którym od listopada żył w bardzo napiętych stosunkach. Mniejsza o to, czy ten akt zgody i przebaczenia rozegrał się rzeczywiście w tak rozczulający sposób, jak to przedstawiała prasa centrowa, czy istotnie kanclerz zalewał się łzami pokuty i żalu. W każdym razie odzyskał książę Bülow łaskę cesarską, bez której zamierzona akcja była niemożliwą.

Jakżeż wygląda ten najnowszy plan kanclerza, któremu grozi zupełne bankructwo jego polityki? O tym daje wyobrażenie przedwczorajsze przyjęcie przez księcia Bülowa szeregu deputacji z „całych Niemiec“ w sprawie reformy finansów. Przyjęciu temu nadano formy wielkiej akcji państwowej. Kanclerz w otoczeniu ministrów Bethmanna-Hollwega i Sydowa, szefa kancelarii Loebella i licznych członków Rady związkowej przyjął „posłów z ludu“ i wysłuchał ich życzenia, domagające się przyspieszenia reformy finansów za wszelką cenę. Cóż to byli za przedstawiciele mas ludowych, demonstrujący z takim zapamiętem za reformą finansów, przedewszystkim za rządowym projektem podatku spadkowego? Kto im dał legitymację do zastępowania narodu? Jeden był podsekretarz stanu, kilku tajnych radców, dwóch profesorów, jakiś hrabia wyrtemburski — oto skład delegacji. O uprawnienie ich do przemawiania w imieniu społeczeństwa nikt nie pytał.

Jednym słowem całe to przyjęcie było komedją zainscenizowaną przez księcia Bülowa. W jakim celu, łatwo się domyśleć, a tyczy się nie chciał domyśleć, tego poczyłaby mowa, którą kanclerz wygłosił do delegatów. Mowa ta nie zawierała nic nowego, frazes patryjotyczny panował w niej niepodzielnie. Ale przebiegał z niej jeden znamieny ton, ton wyraźnej groźby przeciw Parlamentowi: „Reforma musi być w tej sesji za każdą cenę zrobiona, Parlament nie może się przedziej rozejść, dopóki jej nie skończy, frakcje parlamentarne nie rozumieją wielkości swego zadania, naród domaga się od swej reprezentacji przyspieszenia reformy na podstawie projektów rządowych“ — oto motyw przewodni mowy Bülowa. Zawiera ona niedwuznaczną i niesłychaną presję na Parlament, aby zmusić go do bezkrytycznego przyjęcia planów finansowych rządu.

Z początku książę Bülow przewlekał reformę finansów jak mógł. Teraz pali mu się grunt pod nogami, wszelka opozycja krytyczna irytuje go i dlatego mobilizuje „lud“ celem steroryzowania Parlamentu. Przyjęcie wtorkowe było naturalnie tylko jednym z aktów tej komedji „mobilizowania ludu“. Poprzedziły je liczne zebrania masowe, adresy patryjotyczne, telegramy kanclerskie, przemowy profesorów, artykuły prasy oficjalnej i

półoficjalnej. Czy Parlament ulegnie się straszaka takiej „opinji narodowej“? Komisja finansowa na wczorajszym posiedzeniu bardzo energicznie przeciwko temu zaprotestowała. Byłby to skandal polityczny, gdyby „bluff“ księcia Bülowa osiągnął zamierzony skutek.

Znów w ręce Komisji kolonizacyjnej. Północne kręsy Księstwa dotknął nowy cios: przeszło 800-morgowa Popielewo, własność p. Czarnowskiego, administrowana przez Kujawski Bank parcelacyjny, przeszło w drodze sprzedaży przymusowej w ręce Sarrazina, który je odstępuje Komisji kolonizacyjnej. Przyszczono nam w tej sprawie bliższych informacji.

Na środowym posiedzeniu senatorów Parlamentu uchwalono w celu przyspieszenia obrad komisji dla reformy finansowej, począwszy od przyszłego tygodnia, we wtorki i czwartki nie odbywać posiedzeń plenarnych aż do końca obrad komisji. Parlament w tym czasie ma się zatwierdzić z różnymi innymi ustawami. Dnia 23 i 24 bm. mają się toczyć obrady nad projektem zmiany kodeksu karnego (w I czytaniu) i projektem zmian ustawy o ustroju sądownictwa, ustawy o procedurze procesów cywilnych, ustawy o kosztach sądowych i opłatach adwokatów (w drugim czytaniu). Z kolei będzie następnie Parlament obradował nad zmianą ustawy bankowej, ustawą o uprawnieniu pretensji osób zatrudnionych przy budowlach, ustawą o nierzetelnej konkurencji, o zarachach bydła i o izbach pracy. Po zatwierdzeniu się z reformą finansów i ustawą o pensjach urzędników Rzeszy ma się Parlament jeszcze przed wakacjami latowymi zająć resztą spraw rachunkowych i badaniem ważności kilku mandatów poselskich. Interpelacja socjalistów co do uregulowania podatków prawych dla kas robotniczych, pensyjnych i wdów i sierót będzie przedmiotem rozpraw dopiero po dniu 28. kwietnia, ponieważ p. sekretarz Bethmann-Hollweg oświadczył, iż rychlej nie może na nią odpowiedzieć.

Wniosek w sprawie bezpłatnej jazdy posłów sejmowych koleją żelazną w obrębie sieci prusko-heckich linii kolejowych, podpisany przez członków wszystkich partji pruskiej Izby poselskiej, stanie wkrótce na porządku obrad. Wniosek nie projektuje zmiany obecnego systemu dyjet, ponieważ ministerjum dało wysznie do zrozumienia, że nie zgodzi się w żadnym razie na system płacenia ryczałtowego odszkodowania bez kontroli obecności posłów. Co dotyczy bezpłatnej jazdy koleją żelazną ma rząd wątpliwości zasadnicze co do zezwolenia nad bezpłatną jazdą w okręgach wyborczych. Stanowisko swe ostateczne określi rząd dopiero w komisji budżetowej, gdy rozstrzygnięta zostanie także kwestja, czy wniosek nie oznacza zmiany konstytucji, ponieważ konstytucja przewiduje tylko zwrot kosztów podróży.

Henryk Sienkiewicz:

WIRY.

Przedruk wzbroniony.

(Ciąg dalszy).

— Z pewnością, że lepiej, gdyż inaczej rzecz byłaby się wydała i doszła do uszu matki.

— I w takim razie ty miałbyś przykrości?

W głosie Grońskiego brzmiała ironja, ale Krzycki zajęty własnymi myślami, nie zauważył jej wcale i rzekł:

— W takim razie miałbym przykrości, bo matka jest w tych rzeczach ogromnie surowa. To też dziś, przy większym zastanowieniu, jestem jak wilk, który nigdy nie robi szkody w tej okolicy, w której ma gniazdo. Wówczas byłem głupszy i mniej ostrożny.

— Niechże cię licho porwie! — zawołał Groński.

— Bo co?

— Nic. Mów dalej!

— Ja nie wiele więcej mam do powiedzenia. Wracając jednak do zapisu, to pojmuję pan, dlaczego go nie mogłem przyjąć?

— Może i pojmuję, ale „wymień mi swoje wymienione powody“ — jak mówi Szekspir.

— Gdyż, zbałamucić dziewczynę, to się na wsi zdarza, ale zbałamuciwszy ją, zabrać to, co było dla niej przeznaczone — tego byłoby nadto. A może ona tam gdzie w Ameryce będzie klepie? — Wszystko jest możliwe — odpowiedział Groński.

— Więc gdyby ogłoszenia, które porobie, nie doszły do jej wiadomości, to takim razie ja używałbym jej pieniędzy, podczas gdy ona marłaby z głodu. Nie! Wszystko ma swoje granice. Ja nie jestem jakiś nadzwyczajny skrupulat, ale są rzeczy, którychbym poprostu nie mógł zrobić.

— Powiedz mi — ale tak szczerze — czy ty masz do niej jakiś sentyment?

— Powiem otwarcie, że zupełnie o niej zapomniał. Teraz mi się przypomniła, i oczywiście, nie mogę do niej mieć żadnej niechęci. Nawet owszem!... Tego rodzaju wspomnienia nie mogą być przecie przykre, chyba, że się łączy z nimi jaka zgryzota... Ale myśmy byli prawie dziećmi — a zbliżył nas czysty wypadek.

— To pozwól sobie zadać jeszcze jedno pytanie. Gdyby nieboszczyk Żarnowski zapisał był jej całe Rzęślewo i wszystkie kapitały, a w razie jeśli ona się przez dwa lata nie zgłosi — tobie: czy odrzuciłbyś taki zapis?

— Nie mogę odpowiadać na pytania, nad którymi się nie zastanawiałem. Nie chciałbym się przedstawić panu ani lepszym, ani gorszym niż jestem. To jednak pewna, że ogłoszenia bym porobił i robiłbym je przez całe dwa lata. Zresztą, co panu zależy na mojej odpowiedzi?...

I nagle przerwał, albowiem od strony pobliskiego brzeźniaka doszedł ich jakiś dziwny głos, podobny jakby do chrapania, a jednocześnie nad wierzchołkami brzózek i liwiny, ukazał się na tle zorzy spory szary ptak, lećący w prostej linii ku zaroślom po drugiej stronie łąki.

— Stonki! — zawołał Krzycki.

I skoczył naprzód.

A Groński, podążając za nim, myślał:

— Ten nie czytał zapewne Nietzschego, a jednak w jego żyłach płynie razem z krwią jakieś szlacheckie nadczłowieczeństwo. Gdyby mu ktoś uwiódł jego siostrę, strzeliłby mu w łeb jak psu, ale ponieważ chodzi o większą dziewczynę, więc ani się zatroska.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z pruskiej Izby posłów.

Berlin, 21. kwietnia.

(P. B. P.) Do statutu Komisji kolonizacyjnej przemaszawał po sprawozdawcy jako pierwszy mówca dzisiejszego posiedzenia

dr. Z. Seyda.

Stronniotwo mówcy statutu tego pragnęło nie może, posłać instytucja Komisji kolonizacyjnej nie tylko sprzeciwia się prawu, lecz otwarcie dąży także do tego, by polaków pozbawić ziemi i w ten sposób tym łatwiej zgiermanizować. Wszystko to tylko dla tego się dzieje, że chcemy zachować swoją narodowość.

Mówca przytacza listy zestawienia urzędowego wykupu ziemi; wedle tego wykupiono z rąk polskich 81 108 hektarów; dziwnym atoli jest, że inne listy podaje zestawienie, sprawione przez „ostmarkenferaję“. Wedle tego ostatniego przeszło w latach 1884.—1908. z rąk polskich w Niemczech 248 600 ha, z rąk niemieckich zaś w polskie 193 900 hektarów, to znaczy polacy stracili na korzyść Niemców 54 000 ha. Z porównania tego wynika, że zestawieniem urzędowym ufać nie można, chyba, że w cyfrze urzędowej nie jest zawarta ilość ziemi, zakupionej przez Komisję.

Oszacowano wogóle 15 143 kolonizacyjnych rodzin; z tych aż 14 557 jest ewangelików, a resztę, tylko 586, katolików. Wskutek takiego osiedlenia protestantów wiele okolic czysto katolickich, sprotestantyzowano. Trudno wobec tego przypuścić, żeby to się działo przypadkowo; przypuścić należy, że dzieje się to zupełnie planowo.

W drugiej części swej mowy obszerniej rozwiódł się poseł nad nową osadnicą, mianowicie nad paragrafem 13. b. Przepisy te stoją w nie zgodzie z paragrafami kodeksu cywilnego i prawa osiedlenia się. Co najgorzej, że ministrowie przy omawianiu projektu przyszkli, iż prawo to stosować się będzie sprawiedliwie, rzeczowo, faktycznie zaś, w praktyce, stosuje się je stronniczo. Stronniotwo mówcy już wtenczas zapewnieniem tym nie bardzo dowierzało, i pokazało się, że przewidywało zupełnie dobrze. Stronniotwo wiedziało dobrze, że zapewnienia o rzeczowym traktowaniu wypowiedzianym tylko zostało, by zachować pozory prawne na zewnątrz. Jak się więc działo w rzeczywistości? Oto ze strony niemieckiej stawiono wniosków o koncesję 6253, z tych uwzględniono 6136; ze strony polskiej stawiono 1533; z wniosków polskich uwzględniono 513; jeżeli przyczynom się przyjrzeć bliżej, to stwierdzić można fakt, że bez pobocznych pobudek, a tylko rzeczowo, sprawiedliwie udzielono konsensu w 30 przypadkach.

Mówca przytacza sprawę pani Gierłowskiej, której zakazano budowę wili, dalej sprawę Spechta z Poznania, w którego składzie prochu nie pozwolono na wbudowanie pokoju, przeznaczonych dla stróża; oczywiście w obu przypadkach odgrywało rolę bezpoczucie niemożności. — Ie między i błędy wywołuje brutale zastosowanie ustawy, wykazuje mówca, odcytowując listy i dokumenty, których zakaz spotkał. W końcu napłynęła mówca jako wysocy niemoralną sprawę kar konwojalnych, zapisanych hipotecalnie, jeżeli ktoś, któremu udzielono konsensu budowlanego chciałby sprzedać gospodarstwo swoje w ręce polskie; wrzeszcząc wykrakał jak nierówną miarą mierzył się wnioski polaków i Niemców o osiedlenie się poza miejscowościami zamkniętymi. Niemcy z reguły otrzymują pozwolenie, inaczej dzieje się z żądaniami polaków. Dzielw się więc nie należy, że dla państwa i jego polityków uczuwać wdzięczności chłop polski nigdy nie będzie.

Nacjonal-liberał Glatzel, zgadzając się na ogledne postępowanie rządu, przypomina, że celem całej polityki kolonizacyjnej jest zachowanie charakteru niemieckiego prowincji. Tworzenie reszto widać jest bardzo korzystnym dla Niemców, atoli uważać trzeba, by zbyt wielu robotników polskich nie znalazło na nich zatrudnienia; wobec braku robotnika zaś obawiać się tego właśnie na wschodzie monarchji należy.

Wolff (włoszowski Zjednoczenie) uważa, że tworzenie spółek, które jak grzyby w Księstwie wyrastają, jest najpierw w tak wielkiej liczbie nie potrzebne, a poza tym jest ruiną dla kupstwa niemieckiego. Poseł dr. Wolff (konserwatywa) także niezbyt chętnym okiem spoglądający na

powstawanie spółek, na wywody mówcy naszego nie odpowiada szczegółowiej. Stanowisko jego i stanowisko polaków są z natury rzeczy przeciwna. Rozumie on dobrze przykre uczucie mówcy polskiego, jednakowoż pomóc mu nie może. Wyraża zadowolenie, że dotychczas nie potrzeba było zastosować prawa o wyłączeniu. Ze tak małym między kolonistami katolików, łatwo to tym wytłumaczyć, iż oni na kolonizowanie dzieląc polskimi się nie nadają. Zmuszeni z polakami katolikami uczęszczają do tych samych kościołów i podlegający tej samej władzy, podlegają do pewnego stopnia i wpływom polskim. Niechże Centrum obmyśli, jakby temu zaradzić, a stosunki się w przyszłości zmienią. Cała zaś polityka słuszenie chce jedno osiągnąć, mianowicie, by Niemcy bezsprzecznie uważani byli jako rzeczywiści panowie kraju.

Wielkie niezadowolenie na ławach konserwatyistów wywołał wywodami swoimi socjalnydemokrata Ströbel. Wszelkie prawa wyjątkowe antypolskie, to gwałt, jakiego w historii żadnemu dotychczas narodowi nie zadano. Właściwym przyczyną szukać trzeba w kołach wielkich właścicieli ziemskich, którzy na sprzedaży bajeczne sumy zarobili. Były lata, w których z rąk niemieckich Komisja wykupiła 70 procent majątków. Na gałęziach biednego narodu wyrzucano się pieniądzem, na reformy społeczne we własnym państwie niema zaś środków. Stronniotwo jego protestuje przeciw hańbieniu honoru narodowego przez politykę gwałtu.

Marszałek Kröcher zwraca uwagę mówcy, że wyrażenia jego są cokolwiek za ostre.

Po przemówieniu wola konserwatyści Reboldta, który się zupełnie godzi na politykę rządu, już dzisiaj wydającą owoce dla Niemocy, posiedzenie odroczone do jutra, czwartku, godziny 11.

Na porządku obrad: ciąg dalszy i kilka późniejszych etapów.

Z Parlamentu niemieckiego.

Berlin, 21. kwietnia.

(P. B. P.) W środę toczyły się w Parlamencie sesyjnym jeszcze przez dwie godziny rozprawy nad petycją, żądającą przedłużenia terminu, wyznaczonego w § 13. ustawy o taryfie celnej dla zniesienia akcyzy pobieranej w wielu gminach miejskich od artykułów spożywczych, mianowicie od zboża, mąki, bydła i mięsa, aż do 31. grudnia r. 1917. Komisja petycyjna wnosi o przejęcie nad petycją do porządku dziennego, czyli o pozostawienie przy uchwaleniu ustawy o taryfie celnej. Liberał Wölzle stał wnioskiem o przekazanie petycji kanclerzowi do uwzględnienia w ten sposób, aby termin, wyznaczony w ustawie, przedłużono do dnia 31. grudnia r. 1914.

W dyskusji wykazała się, jak już dnia poprzedniego, wielka różnica zdań między partjami, ale i w łonie stronniotwa samych. Mianowicie posłowie z podwójnych Niemocy przemawiali za wnioskiem Wölzle, twierdząc, że przez zniesienie owych akcyz odnośnie gminy poniosą poważne straty.

Po dwugodzinnej dyskusji, która w znacznej mierze przybrała charakter polemiki na temat polityki celnej, odbyło się głosowanie imienne nad wnioskiem komisji. Z oddanych 302 głosów było 238 za wnioskiem komisji, 61 przeciw niemu; trzech posłów wstrzymało się od głosowania. Akcyzy owe zostaną zatem zniesione z dniem 1. stycznia 1910. r.

Drugim punktem porządku obrad był **wniosek Koła polskiego**, żądający ustawy, przepisującej, że nie wolno żadnemu obywatelowi Rzeczy z względu na wyznaczenie wiary, usposobienie polityczne lub narodowość nakładać żadnych ograniczeń przy nabywaniu lub sprzedaży ziemi lub wnoszeniu do domów mieszkalnych wniosków ten został, jak wiadomo, po obszernych rozprawach w dniach 19., 25. i 26. lu go rb. w imieniu głosowaniu przyjęty 189 głosami przeciwko 132; 5 posłów wstrzymało się od głosowania. W dzisiejszym trybie czytaniu nikt z posłów głosu nie zabierał. W głosowaniu ostatecznym **przyjęty** został wniosek polski zwyciężając większością głosów.

też mowy dźwięk archaizmów wydobyl i krzyk ornyu rozgłosny.

Juljusza Słowackiego pomaik we Lwowie będzie dalem narodowym. Stanać musi myślać, pracą całego społeczeństwa i jego ofiarą, jako dokument narodowej solidarności, plan wspólnych wysiłków. Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin wieszca wzywa tedy społeczeństwo polskie, aby drogą składek dobrowolnych, a powszechnych wzniósł pomnik mocarzowi ducha i myśli polskiej. We wspólnym hędzie w setną rocznicę Juljusza Słowackiego niktgo niech nie braknie z ofiarą, choćby najskromniejszą i z tą myślą, że całość wysiłków monument utworzy wiecznotrwaly.

We Lwowie, w październiku 1908.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juljusza Słowackiego we Lwowie.

Dr. Antoni Małacki, prezes honorowy.
Dr. Józef Kallebach, prezes ogólny.
Dr. Wilhelm Brachnalski, prezes sekcji literackiej.
Dr. Ludmili German, wiceprezes sekcji literackiej.
Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, wiceprezes sekcji lit.
Dr. Tadeusz Rutowski, prezes sekcji obchodowej.
Adam Kreczowiecki, wiceprezes sekcji obchodowej.
Dr. Wiktor Hahn, sekretarz ogólny.

Następuje kilkadziesiąt podpisów członków komitatu.

Pismo nasze przyjmuje chętnie składeki.

Listy składowe wydaje sekretarz komitatu: dr. Wiktor Hahn (Lwów, Żulińskiego 11 a. I. p.)
Wszystkie kwoty pieniężne należy oddać na ręce skarbnika komitatu prezesa Wojciecha Biechońskiego, Lwów, plac Smolki nr. 4, w Akcyjnym Banku związkowym.

sów. Przeciw niemu głosowała prawica z wyjątkiem Gospodarczego Zjednoczenia i większa część nacjonal-liberałów.

W końcu przyjęto po całogodzinnej dyskusji wniosek Zjednoczenia Gospodarczego, domagający się od kanclerza, aby przy mającej nastąpić reformie ustawy patentowej wynalazki technicznych pracobiorców doznały większej, aniżeli dotychczas, ochrony pod względem duchowym i materialnym.

Młodoturcy a sultan.

W Konstantynopolu toczą się pertraktacje między młodoturkami a obłąkanym sultaniem. Działacze młodoturcy okazali wielką przeorność, nie wkroczyli zaraz za pierwszym impetem do stolicy. Wówczas musiałaby wybuchnąć walka bratobójcza, która, jakkolwiek w Konstantynopolu samymi skończyłaby się niewątpliwie zwycięstwem młodoturków, mogłaby jednak w całej Turcji, szczególnie w Turcji azjatyckiej wywołać niebezpieczne wzrzenie przeciw młodoturkom.

Czy układy pokojowe doprowadzą do celu, to inna kwestja. Niełatwo będzie wynaleźć taką formę gwarancji konstytucyjnych, która raz na zawsze uniemożliwi sultanowi podobne zamachy stanu, jak ostatni. To też głosy, domagające się usunięcia Abdul Hamida nie milkną. Decyzja musi zapadnąć niebawem w San Stefano, gdzie znajduje się teraz główna kwatery młodoturków. Także Parlament przeniósł się już tam prawie w komplecie. Tam się rozegrają losy Abdul-Hamida.

Uгода pomiędzy rządem a młodoturkami.

Konstantynopol, 22. kwietnia. Korespondent prywatny biura Wolfa donosi, że wczoraj wieczorem przyszło do porozumienia pomiędzy rządem a komendą wojsk młodoturckich dzięki zmianie zapatrywań w miarodawczych sferach rządowych. Porozumienie oparte jest na następujących podstawach: Wojska rezygnują z rzucenia sultana z tronu, lecz większą część załogi konstantynopolańskiej zostanie rozpuszczona i zastąpiona przez wojska ze Saloniki. Dalej pozosta nie w stolicy 600 żandarmerii salonickich, którzy obejmą służbę bezpieczeństwa. Wojska młodoturckie, których przednie stráže stoją tuż przed bramami Konstantynopola, nie wkroczą na razie do miasta. Rząd wyda w tym sensie odezwę do ludności.

Wszystkie wojska złożą nową przysięgę, a rząd zagwarantuje, iż cała załoga się podda, z wyjątkiem małej części załogi Yildiz Kiosku. Flota wojenna opuści port celem odbycia manewrów.

Tajne posiedzenie posłów tureckich.

Konstantynopol, 22. kwietnia. W St. Stefano odbyło się dziś tajne posiedzenie około 100 posłów pod przewodnictwem Achmeda Riza. Również Ewer bay był na zebraniu obecny. Po zebraniu udał się Achmed Riza do Kalfakoi, gdzie znajduje się główna kwatery. Przywódcy młodoturcy zapatrywali się mając sceptycznie na porozumienie ze sultaniem. Cała flota poddała się już komitetowi.

Liczba ofiar w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 22. kwietnia. Liczba zamordowanych w Konstantynopolu oficerów młodoturckich podczas ostatniego tygodnia wynosiła 262, z tej liczby zabito 8 przed Yildiz Kioskiem.

Zaamiennym jest, że odezwa komendanta wojsk młodoturckich zakomunikowana została nie tylko przez ministerstwa wojny i marynarki wojsku, lecz nawet przez Portę wszystkim departamentom cywilnym.

Stanowisko załogi w Stambule.

Konstantynopol, 22. kwietnia. Stanowisko, jakie zajęła załoga Konstantynopola nie jest dotąd zupełnie jasne. W poniedziałek miała załoga pancernika Messudje urządzić demonstrację przed Yildiz Kioskiem na korzyść sultana. Załoga oświadczyła stanowczo, że poświęci się za sultana.

Według pisma Sabah komendant pancernika Messudje przyłączyć się miał do wojsk młodoturckich.

Mały feljeton.

Ze sceny. W „Cavallerii“ debiutowała wczoraj w roli Loll poznanianka panna Marja Rogalińska pod pseudonimem panny Radolińskiej. Na podstawie tak skromnej partji trudno oczywiście wydać sąd poważniejszy o charakterze, o sili i wytrzymałości głosu, oraz o technice panny Rogalińskiej. To pewna, że, jak na pierwszy debiut, występ panny Rogalińskiej bardzo dodatnio zrobił wrażenie. Szczególnie dobrze wypadła pieśń za sceną. Głos panny Rogalińskiej o miłym, srebrnym przydźwięku płynął tu falą swobodną, rozlewną. Zrozumiałej nato miast tremie podległ za oklaskami się debiutantki na scenie, o pannie Rogalińskiej, posiadającej z natury miękki głos liryczny, tym bardziej utrudniło wydobycie z partji rozpustnej Loli charakterystycznych akcentów to kuszącej swawoli, to znów gryzącej ironji. W następujących występach panna Rogalińska niewątpliwie odnośnym zwrotom nada więcej barwy. Podnieść pod koniec należy muzykalność debiutantki, która, orjentując się dobrze, dyrygentowi żadnych nie sprawia trudności.

Mogłaby z niej sobie pod tym względem wzięć wzór pani Stokłowska (Łucja) i nie wypadać obecnie już przynajmniej z partji swej. Ze względu na chór, będący na naszej scenie zarazem baletem, przesunięto wczoraj „Wesele w Ojcowie“ na ostatnie miejsce. Mimo to, jakby na przekór, właśnie wczoraj chór żeński w

Według doniesień tutejszych pism prowadzi minister policji i inni urzędnicy śledstwo w sprawie rewolty. Miano już stwierdzić, kto był jej sprawcą, i jaki był jej cel, mianowicie usunięcie konstytucji.

Rozbitek układów?

Wiedeń, 22. kwietnia. Do pism tutejszych donoszą, że układy pomiędzy sultaniem a młodoturkami miały się rozbić. Młodoturcy chcą zaatakować Konstantynopol. W Saloniki kursuje pogłoska, że sztab generalny postanowił zamieścić nie miasto Konstantynopol, lecz tylko sam Yildiz Kiosk.

W związku z tą wiadomością stoi zapewne oświadczenie Dżewad bey'a, pierwszego sekretarza sultana, że sultan nie otrzymał żadnego listu, w którymby żądano jego abdykacji. Gdyby armia abdykacji zażądała, zrezygnowałby natychmiast z tronu. Lecz sultan otrzymał miał przeciwnie telegramy wierzopoddanych z prowincji, także z Saloniki. Sekretarz zaznaczył również, że sultan jest zupełnie spokojny.

Wysoka polityka i prawo moralne.

Przypatrując się bliżej polityce, działającej dla mniemanej jakiegoś dobra państwa, spotrzegamy często, że nie zawsze ona kroczy w parze z prawem moralnym i nie wstrzymuje się od użycia środków nieczystych, żeby osiągnąć cel, otrzymała korzyści, które są zwykłe tylko pozorne. Niema też polityka, któryby miał zawsze czyste sumienie. Ale też zbyt wielkie są pokusy, czyhające w życiu politycznym. Ogólne też jest mniemanie, że musiałaby zatonąć w krwi i śmiećności każda polityka, któraby kierowała się sumieniem, któryby w nacjonalnych lub socjalnych kwestiach życia nie stawiała zdecydowanego samolubstwa ponad wątpliwość sumienia. „Potrzebujemy ludzi, którzy kochają więcej ojczyznę, aniżeli duszę“, powiedział niedgdy pewien polityk florentki.

Ze to mniemanie mylnie, wykazuje się w państwie w chwilach krytycznych, kiedy oprócz się może jedynie na tych, którzy wolą honorową stratę od zysku nieczystego. Państwo zaś wysuwające się z sumienia, nie utrzymujące zgody ze wszystkim, co rzeczywiście wielkie w charakterze ludzkim, buduje zawsze na lodzie. Odsuwał i odczuwają to dobrze ci, którzy okiełsi i chcą państwu służyć, nie ztracając swej duszy. Jeżeli zaś prawo moralne miałoby rzeczywiście tylko do ruiny prowadziło, czyż nie musielibyśmy wówczas zawsze błędami okosić ścieżkami? Czyż ośmieszano na jednym polu sumienia miałoby jaką wartość, jakie prawo istnienia i na innych? Na czymże więc miałoby spoczywać rzeczywiste zdrowie i sila działania państwowej wspólności? Nie brak czasem tej tak zwanej polityce realnej całego konsekwentnego realizmu, który osądza polityczne działania nie podług chwilowych wyników, lecz podług popędów rozkładających i wielkości ducha?

Stysząc te słowa, że historia świata jest sądem świata, ludzie dalszej są tego zdania, że one należą do bajek, którymi się dzieci strasy. Przytwarzają oni owym słowom najwyższą w tej myśli, że sąd świata właśnie potępi politykę, hołdującą prawu moralnemu: Powodzenie historyczne jest zawsze po stronie największych bezwzględności — albo jak Fryderyk II. powiedział: „Pan Bóg jest zawsze po stronie największych bataljonów!“

Nie jest bynajmniej tak łatwo ten pogląd obalić; albowiem może się powoływać na chwilkowe powodzenie i namacalną korzyść i osiągnąć zawsze nowy pokarm z tych powierzchowych wrażeń.

A jednak głębszą świadomość rodzaju ludzkiego poczuwa się do strasznej moocy i wielkiego znaczenia praw, które się odbywają w sumieniu. Wszyscy wielcy znawcy życia odsuwali też jasno i dobitnie, że i tym życiu ostatecznie może moralne rozstrzygać o życiu i śmierci narodów. Religja i poezja wykazują jasno i dobitnie niemiłosierną i straszną moc tej wyższej sprawiedliwości, która w najgłębszych tajemnicach duszy przemawia i rozwiązuje i niewierianemu przekonaniem i ruiną grozi. I tak w najgłębszym poczuciu ludzkości ukazują się wszelkie przeżycia realniej i żywiej niż wszelki zgiełk tryumfalnego powodzenia i wszelki blask wszelkich działań.

„Cavallerii“ — przynajmniej w pierwszych scenach — pozbawiony był uwagi i nie troszczył się zgoła o dyrygenta.

Publiczność, przepełniająca widowieć, przyjął debiut panny Rogalińskiej bardzo sympatycznie; nie brakło kwiatów.

M. S — a.

Z komitetu Anczycowskiego ze Lwowa komunikują nam: Akcja około ukończenia pamięci twórcy „Kościuszki pod Racławicami“, toczy się nieprzerwanie od chwili utworzenia się komitetu. W szczególności złożono i w części przygotowano już program pochodu i przedstawienia, które odbędzie się w teatrze miejskim 8. maja. Na uroczystości obchodu nadesłał wiersz Ferdynand Kuraś, chłop poeta z pod Tarnobrzega, który wygłosi wiejski deklamator; jako pierwszy punkt programu przedstawienia będzie słowo wstępne, poczym nastąpi obrazek sceniczny „Żobowanie“, odegrany słami wyjątkami włoczańskimi drużyny z Dolegi, która przybędzie na przedstawienie w strojach miejscowych i z własną muzyką wiejską. Ponadto w program wejście deklamacja Tyrteusza, której podjął się jeden z wybitnych artystów. Na zakończenie odegrają artyści krak. teatru miejskiego „Nobilitację“ z „Kościuszki pod Racławicami“. Czysty dochód z tego przedstawienia ofiarował dyr. Solski na fundację konkursową imienia Anczyca. Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się 25. bm. w Instytucie muzycznym.

O pomnik Słowackiego we Lwowie.

Trzeba pomnik wystawić wieszczowi. Jako zaślubiny miłości ze sterakim łodzi duchowej, jako przysięgę znaną ku wspólnej służbie dla dobra narodu, jako spłóty dawno miłości Ojczyzny — niechaj stanie we Lwowie pomnik Juljusza Słowackiego. Niech stanie na pamięć setnej rocznicy urodzin wielkiego Ducha i niech mówi, że Duch ten pośród nas zamieszkał. Niech brzmi ochława narodu, który obrzamy rodzi w chwilach niedoli i pieśń niech niesmiertelną niech w sercach teraz, i na przyszłe czasy.

Tę pieśń cudną, którą Juljusza Słowacki śpiewał narodowi polskiemu, którą rwał go w niedościgłe wyżyny i widział tam, gdzie chadza Polska — Pani słoneczna, w otoczeniu najszystszej, nieskalanej myśli, jak „duch baranka“. Pieśń bożego posłannictwa — drogowskaz miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, pieśń „srogiej, twardej służby dla Jej dobra“.

Pamięć tytanicznych zmagani się wielkiego Ducha z nieszczęściem Polski i Jej niedolą poświęcony ma być pomnik Juljusza Słowackiego we Lwowie, ma być wyrazem wdzięczności dla rodziciela tych myśli, uczuć i płomiennej moocy, na których, w oczach naszych, staje gmach Polski nowożytny. Ma być pomnik Juljusza Słowackiego widomy znakiem władstwa potężnego Króla Ducha poezji narzej, hołdem być władni całej polskiej społeczności, dla Tego, który otworzył na świat nieprzebraną skarbnicę mowy polskiej i z

Ma to wielkie symboliczne znaczenie, jeżeli pismo św. stawia grzech, przyznanie dobrego i złego z wszystkimi skutkami w srodek historii ludzkiej i do tego odnosi wszystko poszczególne powstawałe i stąd otrzymuje swe światło i znaczenie.

W starej literaturze przemawia to samo przesądzie wyższej sprawiedliwości. Poznanie jej strasznej siły przemawia w Aischylosa „Klytemnestra”, kiedy dręczona strasznyimi snami woła: „Chociałyby się wszelkie wody świata w jedną złączyły rzekę, daremnie jednak myłyby rękę mordercy!” Odzywa się w słowach: „Nie zapomni Bóg mordercy narodów, które Agamemnonowi przyprowadziły fatalność”. A pochodzą z najświeższego wrażenia nieuniknionej realności mocy moralnych, kiedy Sofoklesowy obór załamując ręce woła: „O nie sprzeniewierzajmy się nigdy praprawom, mieszkającym na jasnych wyżynach, a porodzonym nie z siły męgłów śmiertelnych!”

Sofokles daje tutaj wyraz uczuciu, że owe prawa sumienia zrodziła mądrość, wolna od wszelkich złudzeń i widząca jasno, co życie w najgłębszym gruncie utrzymuje.

Uprzytomnijmy sobie wreszcie Szekspira dramaty królewskie. Widzimy tam, że żądza potęgi, choć zemsty, choćwoś sławy i inne namiętności napędzają przez pewien czas całą scenę życia — wszystko to potem upada nagle w głębokiej bezwzględności; widzimy tam, jak Ryszard III. nie może dłużej dźwigać swych zbrodni, widzimy, jak Lady Macbeth błądzi w spokojnej nocy i jak jej małżonek bezradnie wojuje z strasznyimi postaciami swego sumienia.

Wszystkie wzruszające te obrazy są pochodzą z głębszego patrzenia i głębszej wiedzy, jak jest tak swanego polityka realnego wzrok, który tylko na powierzchni dążeń jest zwrócony. A jednak nie byłoby nie ważniejszego, jak, żeby dążący podporządkowali (podlegali) więcej wieszcom, że dobro i zło są rzeczywistościami, których matematycznie obliczyć nie można jak przestrzenie ziemni lub beczki eksportowe, które jednak w bliższym są stosunku z korzeniami życia narodów, niż wszelka realność świata widzialnego.

W hygienie poczynamy coraz bardziej panować nad materialistyczną nauką o zdrowiu i pojmujemy, że także organizm fizyczny i system nerwowy nabierają siły przez żywiołową energię ducha i że wszystko, co zabija charakter, nie może wspierać zdrowia cielesnego. Przyjdzie czas, gdzie ten punkt widzenia psychoterapii zastosowany będzie także do nauki o zdrowiu organizmu towarzyskiego. Także państwo żyje nie tylko fizycznie, „ohwytaniami i tryzmenami”, lecz ostatecznie także z duchowej i moralnej szlachetności swej polityki ogólnej. Gdzie zaś moce moralne bywały ośmieszane na wielkiej scenie akcji państwowej i składane na ołtarzu bożka powodzenia, gdzie przybytek szmatów roll stawia się nad wzrost poczucia prawa, zamiast piastować owo poczucie prawa jako najcenniejszy kapitał wszelkiego narodowego zdrowia i wszelkiej zdolności kulturalnej — tam doznaczymy się wnet, że najbezwzględniejsza żądza potęgi i ducha krótkowidzkiego zmysłu samozachowawczego weźmie górę nad realno-polityczną mądrością.

Politykę odłączyć od prawa moralnego — jest to zupełnie to samo, co chcieć odłączyć żegludę od wiadomości morskich. Siły moralne są pierwszorzędnymi siłami, państwo utrzymujemy, z którymi igrać nie wolno bez uwzględnienia zasad wszelkiego życia socjalnego. Tylko przez przysmat prawd moralnych można się najlepiej orjentować we wszystkim, co utrzymuje życie społeczne w porządku.

Państwo nie może żyć jedynie z grubych dążeń do utrzymania siebie, w których dsięjsza realistyczna sztuka państwowa widzi szczyt swej chytrkości. Organizacja państwowa potrzebuje niezmierznie dużo zaparcia się siebie, wiele moralnej siły odpornej naprzeciw instyktom i ościom, oraz wreszcie poczucia prawa, które każe raczej wszystko zamiechać, niż wypierać bliźnich swych z ich posiadłości. Tylko na takim fundamencie może stać cała silnie złączona wspólność życia i pracy! A choćby jaki kraj mógł wypędzić z swych granic wszystkich sąsiadów — nie miałby on jednak siły wysyłać swej zdobyczy; albowiem na szlachetności sumienia polega także wszelka techniczna i gospodarcza praca kulturalna. — Co kształtem tego obstrzeżenia sumienia zyskane, paraliżuje i zabija także najgłębsze siły produkcyjne pracy narodowej, wynosi na tron bieskrupulatną żądzę zdobywania, a w końcu zgnią chęć życia. Tak się kończy niewiara w sąd świata, w historię,

tak się objawia realne znaczenie praw niepisanych.

A może przecież nadejdzie chwila, kiedy prawdziwi politycy realni kierować się będą prawdą, zawartą w słowach Gladstona: „Co jest moralnie złym, politycznie dobrym być nie może zgola!”

Ig. Ad.

Sprawy słowiańskie.

Zjazd słowiański w Petersburgu.

Petersburg, 22. kwietnia. O rozprawach na zjeździe słowiańskim dochodzą następujące szczegóły: Pierwszego miejsca udzielono wykładowi Szarapowa, o którym wspominalśmy wczoraj. Jakkolwiek wielu uczestników zjazdu domagałoby się zacząć od sprawy serbsko-bułgarskiej, Szarapow w wykładzie swym sprawę polską uważa jako najpilniejszą w całej polityce europejskiej, nawet wszechświatowej. Mówca żąda przywrócenia praw, należących narodowi polskiemu w jego granicach narodowościowych oraz równouprawnienia w innych częściach państwa rosyjskiego.

Nowoje Wremia zapewnia, iż rozprawy były namiętne, a górowała w niej chęć znalezienia porozumienia. Kułakowski i Fiewicz przedstawiali obraz państwowości polskiej jako wielce niebezpiecznej dla Litwy, Rusi, Chelmszczyzny i Wschodniej Galicji. Milutin twierdził, iż samorząd Polski sprowadzi naturalne dążenie Polaków, aby złączyć się z Galicją, co tylko wzmoże wpływ Austrii a osłabi Rosję. Milutin uznaje za konieczne nadanie Polakom niesbędnych praw narodowych i kulturalnych, z jakich naprzykład korzystają Niemcy w Rosji. Krassowski przemawiał dość niejasno o konieczności zwalczania wpływów niemieckich. Pogodni mówili o kolonizowaniu Królestwa Polskiego przez Niemców i przywilejach Niemców w Łodzi.

Milukow dowodził konieczności pogodzenia się z Polakami. Daremnie — powiada mówca — Hurko obawia się, że Polacy mogą zadowolnić się tylko całkowitą niezależnością. W roku przeszłym uczyniono próby ugody; Polacy zrzekli się większości swych żądań. Jeżeli zbliżenie nie nastąpiło, to tylko skutkiem tego, że nie spełniono żadnej z obywatelskich przez społeczeństwo rosyjskie.

Rosja, drukując sprawozdania z obrad, zaopatruje je w mnóstwo drwiących uwag, znaków zapytania i wykrzykników. Pismo to twierdzi również, iż większość oponentów występowała przeciw wywodom Szarapowa.

Milutin w Słowie petersburskim zaprzecza, jakoby był przeciwnikiem pojednania się Rosjan z Polakami i mówi: „Przeciwne, ja właśnie pochwalałem tę część wykładu Szarapowa a oponowałem tylko przeciw sposobowi tego zjednoczenia, który wskazywał na niecelowość, oraz przeciw błędnemu sposobowi dowodzenia ze strony Szarapowa.”

Towarzystwo wzajemności słowiańskiej.

W Petersburgu odbyło się niedawno temu pierwsze posiedzenie Rady Towarzystwa wzajemności słowiańskiej, poświęcone głównemu wyborom do prezydium. Wybrani zostali: na przewodniczącego p. Chomjakow, na zastępcę przewodniczącego pp. Krassowski i hr. Ollzar, polak, na sekretarza p. Gierasimow (były wiceminister oświaty), na skarbnika p. Wołodomirów.

Towarzystwo podzieliło się na następujące sekcje: literatury słowiańskiej (przewodniczący członek akademii Kondakow), stosunków ze słowianami (hr. Bobrinskij), sokolską (Głizycki) i muzyczną (Głowacz); prócz tego projektowane są dwie sekcje: wydziałek do krajów słowiańskich (Wołodomirów) i sztuk pięknych (teatr, malarstwo, rzeźba i t. d.)

Na jednym z najbliższych posiedzeń Towarzystwa mają być rozważane następujące wnioski:

1) Zwolnienie drugiego, przygotowanego zjeźdu wszechsłowiańskiego, którego projekt poruszony był jeszcze w Pradze. Rzeczą zupełną jest obojętna, z czyjej inicjatywy zjazd będzie zwołany; czy z inicjatywy komitetu wszechsłowiańskiego, wybranego w Pradze, który dotychczas jeszcze ani razu nie zbierał się na naradę, czy też Klubu Działaczy społecznych, który zwołał zjazd w Pradze, czy też wreszcie samej rady Towarzystwa Wzajemności słowiańskiej, ale rada obowiązana jest przedsięwziąć wszelkie środki po temu, aby zjazd doszedł do skutku. Zjazd jest niezbędny dla utrzymania ciągłości i dalszego postępu prac pierwszego zjazdu; jest on w szczególności niezbędny po ostatnim bardzo ciężkim roku dla Słowian szczytów. Byłoby najlepiej połączyć go z uro-

szadźciem ciemności, w których się ukrywał. Wstrzymaliśmy oddech. Jedno znowu uszczypnęło ramię tajemniczej mojej sąsiadki, szepcząc: — Czy to ty? Jenny? — Nie.

— Przepraszam! Sądzilem, że to Jenny. Mój Boże! Czemuż to nie była Jenny? Ach! jakżebym pragnął, aby to była Jenny!... Wsunąłem się w kątek loży. Chciałem być mały, maleńki, jak najmniejszy!

Na korytarzyku rozległy się szybkie kroki, gwar, zmieszane głosy mężczyzny podnieconych i rozbawionych.

Okropny lęk, że będę zmuszony tłumaczyć się właścicielowi loży z mojej tu obecności, wyrwał mnie z odętwienia, które mnie ogarniało!

Pochwyciłem żonę za rękę i starałem się przedsięwziąć wzdłuż ściany do drzwi; żona moja patrzyła na mnie spojrzeniem głupkowatym, bez wyrazu.

Drżąc, klapiąc ze strachu zębami, przykucnąłem prawie na ziemi, kładąc się, jak zbity pies.

— Co to? — zawołało czarne domo — odchodzicie? opuszczacie nas?

Oh! ta przeklęta maska! Dlaczego wyrzekłaś słowa tak głośno? Było to celem zwrócenia na mnie ogólnej uwagi.

Dyszałem, dusiłem się od oburzenia. Czy to nie za jej przychylną znajomością się tu jeszcze, w tak głupim położeniu?

I właśnie, w tej samej chwili, czemuż dyla-

mentowe błyski jej czarnych oczu przesładowały mnie uporczywie, sprawiając ból niedoopisania? Odrzucając przez poprzednią moją ostrożność, w szale pijanego zachwiałstwa, skoczyłem naprzód, chwyciłem ją, z ręką wyciągniętą, gotowy zedrzedz tę maskę, która drażniła mnie tak długo, wprowadziła w błąd zwykłą bystrość moją i nadwyręzała jasność umysłu.

Leżąc za pierwszym dotknięciem cofnąłem się błyskawicznie oszalony.

Aksamit czarny tak szorstko przylegał do twarzy nieznanego, był tak miękki i ciepły, iż zdawało mi się, że dotknąłem prawdziwej skóry tego szatańskiego potwora!

Bezcelność moja wywołała lekki okrzyk zdziwienia, a przygotowany byłem na okrutną jakąś karę.

Okrzyk ten natychmiast przywołał z ciemnego korytarza kilku panów czarno ubranych. Szybko podsunęli się ku mnie.

Leżąc ja teraz wcale nie miałem ochoty podlegać jakimkolwiek formalnościom towarzyskim; z potężnym rozmachem skoczyłem w tył.

Porwawszy, broniącą się rozpaczliwie żonę, przeskoczyłem przez poręcz loży na salę.

I równocześnie, zanim jeszcze upadłem głową w ziejącą ku mnie czarną przepaść, zakrzyknąłem, wyrzucając z siebie słowa, jak z procy:

— Uwaga dla amatorów! Dziesięć tysięcy stopni do skoku!... Upadłem z Marją dość szczęśliwie na po-

Czesi przeciw Radicowi.

Działalność posła chorwackiego, Stjepana Radica, w Petersburgu i Moskwie, mająca na celu — według własnych jego słów — rozbudzenie przekonań wśród Rosjan, że „nie może być mowy o żadnej prawdziwej wzajemności słowiańskiej, jeżeli się nie uzna bez zastrzeżeń dążeń i stanowiska słowian zachodnich. Pobyt jego wśród rosyjskich kół politycznych należy uważać za nader korzystny, bo Radic wywodami swymi przypiera do muru i zmusza do jasnego postawienia sprawy: albo — albo. Ludzie dobrej woli, dający się pouczyć, stają też po jego stronie. Tak uczynił generał Włodzimierz i redakcja Birżewyckich Wiedomości i Petersburgska Wiedomość. Argumentacja Radica oddziaływała bądźco bądź i robi wylomy tam, gdzie te same myśli, wypowiedziane przez Polaka, nie wywarłyby żadnego wpływu. W Stjepanie Radicu znalazł się dzielny sprzymierzeńca, drugiego z południowej Słowian szczytów obok słowianca ks. Lémarda.

W chaotycznym słowianofilstwie rosyjskim dokonuje się stopniowo zróżnicowanie. Ludzie poważni oddzielają się od fraszowiczów, a ludzie dobrej woli przestają mieszać się przez nieświadomość z ludźmi złej woli.

Jasne postawienie sprawy czy ludzi myśleć politycznie.

Pobyt Radica w Rosji wywarł też wpływ na opinię czeską. U Czechów panuje obecnie zupełny rozstrój polityczny (obszerne artykuły o tym zamieścił Świat Słowiański z marca rb.) Czesi nie mają żadnego programu politycznego, a frazes jest tam w polityce wyrazem. Nie zdają sobie nawet sprawy z tego, czy mają iść z Austrią, czy przeciw Austrii. Rozmawiali w opozycji, przypisując jej moc odotwórczą i nie lubią, gdy ktoś udziela poparcia rządowi. Frazesem o wzajemności słowiańskiej szafują przy lada sposobności, ale nie robią żadnych poważnych studiów nad stosunkami i sprawami narodów słowiańskich; stąd poglądy ich pełne są sprzeczności i nieraz wprost zabawnych.

Stjepan Radic przebywał wiele w Czechach, pisał dużo po czesku, był stałym współpracownikiem pism czeskich i był w Pradze osobistością popularną — dopóki wystarczało mówić o sprawach słowiańskich ogólnikami; ale gdy zatarg serbski wymagał, żeby się zdecydować stanowczo na tę lub ową stronę — nie lubiący jasnego stawiania sprawy i nie przywykli do tego czesi nie mogli wyjść z podziwu, że Radic popiera politykę austriacką i robi to w imię interesów słowiańskich. Nie jeden czech myśli wprawdzie tak samo, ale mniema, że dla zasady opozycyjności nie należy tego głosić.

Posypały się więc na Radica artykuły pełne irytacji, a które odpowiedział z Petersburga odezwą „Do czeskiego politycznego ogółu.”

Dochożdzam mnie coraz częściej — pisze Radic w swojej odezwie — nieprawdopodobne wieści o tym, jakoby pobyt mój w Rosji wydał na jaw moje antysłowiańskie dążności, i jakoby skutkiem tego cała moja tutajż czynność polityczna minęła się zupełnie z celem. Radic zaprzecza temu, jakkolwiek przyznaje, że odczyty jego wywoływały niechęć u części słuchaczy i w licznych dziennikach.

Przynajmniej tej niechęci charakteryzuje sam Radic w następujących pięciu punktach:

1. Jądrzem mych odczytów nie są napisał na rząd austriacki, węgierski lub chorwacki — a fakt ten pozabawia mnie sam przez się sympatji publiczności, uważającej za jedyne zadanie polityka, żeby napadał na rząd; tym bardziej, że publiczność ta, nie wie nic o mej opozycyjnej działalności w domu, w Chorwacji.

2. W odczytach swych mówię najwięcej nie tylko o samych kłopotach i trudnościach, ale też o znaczących kulturalnych i ekonomicznych powodzeniach naszych walk narodowych, a co wydaje się Rosjanom i rzeczą nie do wiary i jest dla nich z drugiej strony pośrednią a jakoby podstępą pochwałą stosunków politycznych w Austrii, zleniwionej przez Rosjan o wiele bardziej od Niemiec.

3. Szczególny nacisk kładę na to, że my, uświadomione narody słowiańskie, czesi, chorwaci itd., nie obawiamy się o sam nasz byt narodowy, i że dla nas wzajemność słowiańska z resztą słow-

Dalszy ciąg w Dodatku.

43) Paweł Hervieu.

Tajemna moc.

Z francuskiego przełożyła Marja Segeny.

(Ciąg dalszy.)

Uchwyciłem się poręcz loży, by nie dać porwać się huraganowi, huczącemu podemną, po przez dźwięki orkiestry.

Mnóstwo rzeczy, trzepoczących się jak żagle na morzu, okręcało się wokół, łącząc się w pary. Widzę jęczące jedne z nich, przedziwnej białości, waloczących jak Pierrrot z Colombiną, w pomruku rozszalałej burzy — na powierzchni fantastycznych fal... Nademną sufit żarzył się purpurową łną, po której kobiecy obrzydliwy w złotej odsiady płąsały poważnie, dmąc w olbrzymie, lśniące i beśnośne trąby.

Stłumiony, ironiczny i sztuczny śmiech czarnego domina, przywołał mnie w głąb loży. Z ciemności biegło ku mnie przenikliwe, ostre spojrzenie. Jakże cierpiałem nie mogąc rozwiązać tej zagadki.

Wkrótce drzwi otworzyły się i do loży wsunęło się inne domino.

Była ona owiałą koło głowy białą, przekroczoną gazą. Po nim weszły dwa jeszcze — w końcu maliczyliem ich ostery. Ostatnia usiłowała

mentowe błyski jej czarnych oczu przesładowały mnie uporczywie, sprawiając ból niedoopisania?

Odrzucając przez poprzednią moją ostrożność, w szale pijanego zachwiałstwa, skoczyłem naprzód, chwyciłem ją, z ręką wyciągniętą, gotowy zedrzedz tę maskę, która drażniła mnie tak długo, wprowadziła w błąd zwykłą bystrość moją i nadwyręzała jasność umysłu.

Leżąc za pierwszym dotknięciem cofnąłem się błyskawicznie oszalony.

Aksamit czarny tak szorstko przylegał do twarzy nieznanego, był tak miękki i ciepły, iż zdawało mi się, że dotknąłem prawdziwej skóry tego szatańskiego potwora!

Bezcelność moja wywołała lekki okrzyk zdziwienia, a przygotowany byłem na okrutną jakąś karę.

Okrzyk ten natychmiast przywołał z ciemnego korytarza kilku panów czarno ubranych. Szybko podsunęli się ku mnie.

Leżąc ja teraz wcale nie miałem ochoty podlegać jakimkolwiek formalnościom towarzyskim; z potężnym rozmachem skoczyłem w tył.

Porwawszy, broniącą się rozpaczliwie żonę, przeskoczyłem przez poręcz loży na salę.

I równocześnie, zanim jeszcze upadłem głową w ziejącą ku mnie czarną przepaść, zakrzyknąłem, wyrzucając z siebie słowa, jak z procy:

— Uwaga dla amatorów! Dziesięć tysięcy stopni do skoku!... Upadłem z Marją dość szczęśliwie na po-

sadkę sali — i zaraz podejrzliwym spojrzeniem obrzućm fatalne owe miejsce, z którego tak zuchwale udeklełem!..

Tableau!... Od strony loży długa biała ręka poruszała się szybko przysypany, żyłaliwym ruchem. U końców wysmukłych palców trzepotała się jak motyl akamitna, czarna maska.

— No, co? — krzyknął do mnie w napaędzie niepowstrzymanej wesołości... Ty, kłeski czarodzieju! Nie poznałeś mnie? A, widzisz, fałszywy prorok! Zylę jeszcze! Ty odli doktorze!

— Laura! — zawołałem.

Tak, Laura! Moja biedna, mała Laura z Ems, która potrafiła tak wyprowadzić mnie w pole, męcząc się z ów pamiętany wieczór, spędzony niegdyś razem!

Nie była to już ta wleżąca i wrażliwa dziewczyna, która śl. po wierzyła moim złowróżbajm słowom; ale energiczna, skończona, w całej pełni swojej wspaniałej piękności.

— Czy ten tłumok, któryś unosił, to twoja żona? — podjęła po chwili.

Zaczarowałem się od wstydu i uciszałem, jak ręka mojej drogiej Marji, spoczywająca na moim ramieniu, zadziwała silnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kabaty dla dziewcząt

kolorowe, sukienne lub z angielskiej materji

Plaszczyki — Pelerynki

Sukienki

weliane — batystowe — muślinowe
od najskromniejszych do eleganckich

Sukienki do komunji św.

Kapelusze dla dziewcząt

polecą w bardzo wielkim wyborze i znanych niskich cenach

K. Ignatowicz

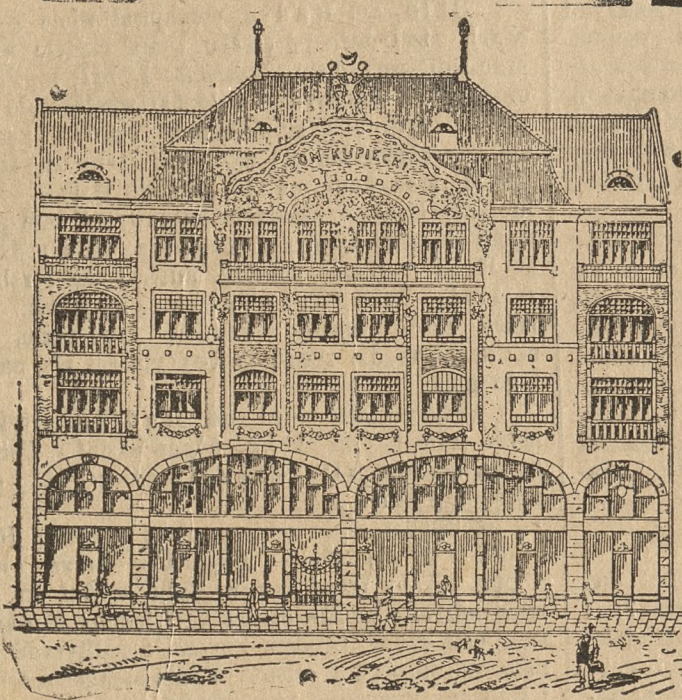
Poznań, Stary Rynek nr. 67/69.



Od nierodaku do nabycia pięknie odbudowana i bardzo korzystnie położona

Wieś rycerska

z gorzelnia, niedaleko Poznania. Obszaru 2000 mg. włącznie 1700 mg. najpiękniejszej psznej ziemi w najwyższej kulturze, 150 mg. wybornych łąk i 150 mg. starego lasu. Budynki bez wyjątku pierwszej kl., masyw na żelazie welbowane i w wielkim porządku. Gorzelnia 400 beczek kontyngentu całkiem nowo urządzona. Pałac okazały o 16 pokoj. leży wstarym pięknym parku. Do dworca kołmi zaldwie 20 min. szosą. Cenny inwent. tak żywy, jak i martwy; gospodarstwo bardzo zasobne. Od przeszło stu lat w obecnych rękach. Stan hipoteczny bardzo korzystny. Cena 450 mk. morga. Zaliczki 250,000 marek. Oferty upr. pod lit. J.J.I. do Eksp. Kurjera Pozn.



W Domu Kupieckim

przy pl. Wilhelmowskim nr. 17
mam od 1 października b. r. do wydzierżawienia:

Restaurację, 2 składy, biura
w kamienicy frontowej i podwórzowej
i 2 eleganckie mieszkania
w domu przednim.

Plany wyłożone w biurze przy ul. Wiktorji 17.

Czesław Leitgeber,

budowniczy



Detalicznie.

Konwie

Hurtownie.

do transportow. mleka oraz wszelkie sprzęty mlecznicze.

Centryfugi szwedzkie „Perfekt” model 1908
na 85 115 165 220 litrów

za sztukę Mk. 170, 190, 240, 280. 604

na 50 litrów po Mk. 75,00.

włącz ustawienia i wprowadzenia w bieg na miejscu.

Ogrodowe noże, piłki, nożyczki, cały garnitur
w torebce Mk. 12,00 poleca

Firma T. Otmianowski właśc.: B. Ziętkiewicz — S. Mińckiewicz
Poznań — Bazar, ul. Nowa 7/8. Telefon 565



S. Brzeski

Dom konfekeyjny

Poznań, Stary Rynek nr. 61

Telefon 603.

Polecam w wielkim wyborze:

Paletoty wiosenne ulstry

Peleryny i plaszcz gumowe

Ubrania w taśmę dla panów.

Garderoba dla chłopców

Pracownia wykwiintnej garderoby męskiej na miarę

z krajowych i angielskich materji

pod kierownictwem dwóch pierwszorzędných krojczych.

Daję gwarancję dobrego i modnego kroju

Ceny umiarkowane.

Fachowa usługa.

Powróciłem Dr. Pomorski,

specjalista w chirurgji i chorobach kobiecych
Poznań, pl. Piotra 4.

Bad-Nauheim

Willa Wanda — dom polski
dla gości kąpielowych. Sezon od 1 maja kuchnia
polsko-francuska. Opieka dla chorych.

Helena Szczepanowska.
właścicielka.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar

Telefon 381.

386

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i ksiąg kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabryka tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety. Linoleum.

Teatr Apollo

Jeszcze tylko aż do niedzieli włącznie

Arabella Fields

co wieczór z entuzjazmem przyjmowana, wspaniała
czarna śpiewaczka

Do tego 9 pierwszorzędných numerów.

Otwarcie kasy o godz. 7. Początek koncertu o godz. 8
przedstaw. o godz. 8 1/2

Na wystawie fachowej w Brukseli



medal

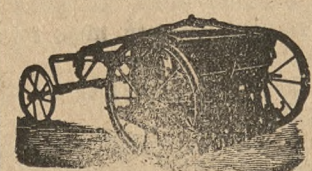
z uznaniem:

Pour excellentes Cigarettes.



Specjalność amatorów dobrych papierosów
wszędzie do nabycia.

10 sztuk 20 fen.



Siewnik rzędowy

„Saxonia”

Siederslebena, znany z swych nadzwyczajnych zalet
i dotąd stanowczo najlepszy tak, na role pęgorówate,
jak i równe, mam w Poznaniu w rozmaitych wielko-
ściach na składzie.

Również polecam ze składu

„Siewniki Westfalja”
do sztucznych nawozów.

Adr. do listów: A. Bryliński. A. Bryliński
Poznań—Posen. Poznań—Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych najnowszej
konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też
pracownia do napraw.



JAN SOBECKI

(Właśc. Witold Estkowski)

Telef. nr. 250. POZNAŃ. Telef. nr. 250.

Fabryka ogniow. tektur (papy) na dachy,
holcementu, preparatów smolowcowych i asfal-
towych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 20.

Fabryka w Głównie pod Poznaniem.

Wykonuję pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne
z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe
pojedyncze gładkie. Dachy pojedyncze papowe
na listwach. Dachy holcementowe. Reparaacje
dachów holcementowych. Całkowite polepienie
uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych.
Zamienianie starych dachów na listwach krytych
na dachy odwójne. Renowacje, reparaacje i smar-
owanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfal-
towych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych.
Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacier-
niach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy rady oraz wska-
zówki techniczne bezpłatnie.



Katalog

teatrów amatorskich
jedno i więcej aktowych dla
teatrów amatorskich z podaniem
liczby osób, teatrów dla dzieci,
jasełek i t. p. dostarcza za darmo

Księgarnia Polska
B. Polonieckiego w Lwowie

Gospodynie
samodzielne, starsze, z bardzo
dobrymi świadectwami na pro-
bstwo i na osobne folwarki
polecam zaraz Barbara Jakś
Stellenvermittlerin, Posen, Bäk-
kerstr. 23. Telef. 1819. 1442

Poszukuję

panny

znające się dokładnie na han-
dlu drzewa i korespondencji

A. Rindfleisz

Ostrzeszów (Schildberg)

Do wynajęcia:

przy ul. Teatralnej nr. 5
narożn. pl. Wilhelmowsk.
natychmiast lub później
lokale biurowe
w domu ogrodowym na
part. i I piętrze. Bliższe
szegóły w biurze 1888
W. Loga & Co., tamże.